TYGODNIK POLSKI
„Kurjer Nowojorski i Brooklynski"
reprezentuje interesy 1 500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier"
represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable adwertising medium.

N. 10. New York, Sobota, Dnia 24-go Października 1891 r. Rok II.

This is the only Polish Paper published in New York City.

Rates of advertissing can be obtained at the office: 174 *E.* 3 - *rd st. New York, N. Y.*

Pojedynczy numer 5 centów.

TAMMANY HALL I HILL.

Zręczny ich plan. — Czy im się uda sztuka!

Dwie przeciwne partje polityczne w Stanie New York — republikanie i demokraci zamianowały dwóch kandydatów. Naszym więc obowiązkiem i obowiązkiem każdego obywatela naszego stanu winno być: ocena wartości każdego z kandydatów i zadecydowanie za kim głosować należy. Przy ocenie należy liczyć się nietylko z osobistemi zaletami kandydatów, lecz brać także pod uwagę zasady przekonania i czyny każdego z nich.

Partja demokratyczna w stanie New York coraz więcej staje się służalcem Hill'a i Tammany Hall. Gubernator i senator Hill jest prototypem nie męża stanu, lecz polityki era: zimnego, wyrafinowanego, pełnego przebiegu człowieka; jego całe jestestwo określić można w dwóch wyrazach: polityczna ambicja. To jedyna namiętność, która kieruje jego całem życiem. Lecz Hill niema ambicji Washingtona lub Lincolna, których jedynym celem i dążeniem było dobro narodu, dobro ojczyzny. Hill chce błyszczeć, chce panować, chce iść coraz wyżej, nie bacząc jakiemi drogami, za pomocą jakich środków i czyim kosztem. Podczas całej jego karjery politycznej przedewszystkiem miał na uwadze swoje własne **ja**. Dobro narodu — to fraszka, o to dbał o tyle o ile to nie przeszkadzało jego własnym interesom. Cała ostatnia konwencja demokratyczna należała do Hilla. On był panem położenia i bezmiłosierdzia skruszył kilku przeciwników, którzy ośmielili się nie słuchać go. By zostać panem konwencji Hill zawarł przymierze z Tammany Hall. Hill, Sheehan, Murphy i Croker oto ludzie, którzy wprzód już ukartowali i ułożyli cały plan między sobą i ułożyli się co do podziału zysków, a teraz plan ten śmiały chcą przeprowadzić do skutku.

Panowie ci, mając konwencję w swych rękach, kazali jej pana Flowera nominować kandydatem. Flower to figurka — to narzędzie tych panów, a wybór jego to oddanie całego Stanu w ręce Tammany Hall — tej pijawki, ssącej żywotne soki nasze.

Tammany Hall obiecała za to pracować za Hillem w r. 1892, podczas wyborów na prezydenta a Hill wzamian zgodził się oddać New York na pastwę Tammany.

Rządy Tammany Hall są dobrze znane każdemu obywatelowi w New Yorku: grabież we wszystkich departamentach, i oddawanie najważniejszych urzędów ludziom, których cała wartość moralna polega na zdolności do kręcenia przy wyborach, w końcu brudne ulice, brak publicznych szkół, popieranie na każdym kroku — naturalnie za dobrą łapówkę — panów saloonistów. Oto rządy Tammany!

Jedyny sposób na przeszkodzenie i zniszczenie zamiarów Tammany — to wybór na gubernatora człowieka z rozumem, człowieka niezależnego, światłego, z doświadczeniem i znajomością dokładną krętactw Tammany; człowieka z gruntu uczciwego, jednem słowem urzędnika, którego cała karjera publiczna dała dowody, że dba i pracuje dla dobra ogółu. Takim człowiekiem jest kandydat republikańskiej partji Jakób Fasset.

Każdy obywatel — który dba o rozwój miasta New Yorku i stanu — powinien głosować za republikańską partją, t. j. powinien głosować za partją, która zreformuje zarząd stanu obecnie zły i przegniły do szczętu.

A zatem głosujcie i pracujcie o ile sił za kandydatem uczciwej partji, a gdy tym sposobem wybierzecie Jakóba Fasseta i jemu oddacie urząd gubernatora w ręce, będziecie mogli być pewni, iż wypełniliście swój obowiązek, gdyż wytrącicie rządy z rąk brudnych i nieuczciwych i skruszycie Tammany Hall.



JAKÓB SLOAT FASSET.

Człowiek młody — jak widzicie — człowiek w pełnym rozkwicie wieku. Stosunkowo młody Fasset zdołał już wyrobić sobie imię, jako mąż stanu. Zdolność jego, lojalność względem partji, stałość przekonań, jego niestrudzona działalność i walka przeciwko zepsuciu Tammany Hall wyrobiły mu imię i popularność u współobywateli. W senacie stanu New York, gdzie przez przeciąg lat kilku zasiadał, uważanym był za dowódzcę republikańskiej partji i jako taki, zawsze w porę umiał zapobiedz machinacjom guber. Hilla. Jego inspekcja rozmaitych departamentów służby ogólnej miasta New Yorku dała mu popularność, jaką mało kto poszczycić się może. Najwięksi polityczni wrogowie Fassetta nieośmielili się nigdy choć jednem słowem zadrasnąć jego uczciwość.

Fasset swą karjerą zawdzięcza li tylko samemn sobie. Z biednego chłopca pilnością, pracą, uczciwością piął się do góry, szczebel po szczeblu i teraz jest jednym z najwięcej szanowanych obywateli New Yorku.

Takim jest człowiek, któremu oddamy krzesło gubernatorskie. Możemy być pewni, że Fasset wypełniać będzie swe obowiązki, jako gubernator, tak dobrze, jak wypełniał swe obowiązki dotąd. Szlachetny, ożywiony duchem postępu, wyśmienity mówca, energiczny człowiek, dobry obywatel, czuły ojciec rodziny zasługuje on zupełnie na nasze poparcie.

Okażmy, że potrafimy ocenić przymioty i zasługi Jakóba Fasseta, głosujmy za nim i nie dajmy się uwieść słodkim słówkom tak zwanego „worska pieniędzy" Flowera.

Telegramy Polityczne.

Warszawa. Wszystkie fabryki w guberni Piotrkowskiej otrzymały rozkaz, by w ciągu jednego miesiąca oddalić dyrektorów o ile nie są poddanymi ruskimi. Z tego powodu w wielu fabrykach robota ustała.

Erfurt. Na tutejszym kongresie socjalistów niemieckich przyszło do rozdwojenia partji. Delegat Auerbach wystąpił z mową, broniącą anarchizm i w zgryźliwy sposób krytykował obecne postępowanie zarządu. Przeciwko temu znaczna większość socjalistów silnie zaprotestowała, żądając natychmiastowego wykluczenia anarchistów z posiedzeń kongresu. Na to główni anarchiści Auerbach, Werner, Wildberger, Schultz i Brettge sami oświadczyli gotowość opuszczenia sali. Partja socjalistów przez to postępowanie zyskuje wiele na powadze i wartości.

Praga czeska. Konwencja młodoczeska powzięła uchwały dotyczące szerzenia idei słowiańskiej w Austrji, uznania przez koronę prawa historycznego Czech i zaniechanie ugody. która jest negacją tego prawa.

Kijów. Odkryto tu spisek nihilistów i znaleziono tajną drukarnię. Ogromna ilość studentów została aresztowaną i prawdopodobnie uniwersytet będzie zamknięty.

Londyn. Ogromne burze panują od dwóch tygodni na kontynencie i przy brzegach Anglji. Straty w ludziach ogromne, wielka ilość statków zatopiona.

Wiedeń. Baron Hirsch zakupił w Argentynie 3 i pół miljona hektarów ziemi na kolonizację żydowską. Galicyjskie komitety będą co tydzień wysyłały po 300 kolonistów.

Petersburg. Następca tronu ruskiego ma się zaręczyć z księżniczką Wirtemberską Elizą, córką księcia Wilhelma i ruskiej księżny Wiary Konstantynowej.

Jassy. Uchwycono tu 8 szpiegów ruskich, którzy badali drogi, jakiemi ruskie wojska mogły by przejść na wypadek wojny z Turcją. Z obawy przed moskiewskim rządem szpiegów puszczono na wolność.

Industrial Land Development Co.

w New Yorku.

Praca, kapitał i ziemia — to dobrobyt człowieka.

(*Nadestane*).

Wiadomy jest dobrze wszystkim nam ucisk, pod jakim wypierani są z Ojczyzny nasi rodacy: prześladowanie religji, zatarcie narodowości, języka, stagnacja w przemyśle i handlu itp.

Gdy więc do wszystkiego powyższego przyłączył się powszechny głód w Rosji i części Królestwa wychodztwo podwoiło się.

Z ogromnej tej ilości emigrantów większość, po opłaceniu kosztów podróży, zostaje z bardzo małym kapitalikiem w ręku, a nie znając, ani języka, ani stosunków, daleko łatwiej straci to co przywiozła, niż dostanie się do pracy, zabezpieczającej jako tako przyszłość. Szlachetna myśl dr. Lewandowskiego — założenia kolonji polsko-litewskiej „Nowej Częstochowy" dała wprawdzie rękojmię nabywania lotów w pięknej miejscowości i za przystępną cenę, — lecz trudno aby nowoprzybyły bez znajomości języka, kraju, stosunków i potrzebnego na początek kapitału, mógł z dobrodziejstw tych korzystać. „Nowa Częstochowa" może dać przyszłość tym, którzy już tu są od kilku lat, mającym pracę regularną i z oszczędności złożoną sumkę w gotowiźnie.

Teraz odkrywa się nowa droga dla świeżo-przybyłych z kraju. Niezmordowany w wyborze środków zaradczych dla ochrony biednych braci i ich familji szlachetny patrjota dr. Lewandowski — przyjął na siebie jeneralną reprezentację znanej z bogactwa kompanji „Industrial Land Development Co." Daje mu to możność odrazu umieszczać nowoprzybyłych do Ameryki rodaków, jak również dawniej już tu osiadłych w dalszych częściach kraju, a mianowicie w mieście Weymonth. Miasto to położone jest w stanie New Jersey, powiecie Atlantyk City nad brzegami jeziora Lenape i oceanu Atlantyckiego. Jest tu takze port zwany May's Landing w blizkości stanu Pennsylvania o półtora godzin z Philadelphji.

W uroczej tej miejscowości wspomniana już wyżej kompanja „Industrial Land Development Co." nabyła 35000 akrów urodzajnej ziemi za cenę miljona dolarów. Kapitał zakładowy towarzystwa wynosi $3,200,000. Z tej sumy jeden miljon będzie użyty na budowę domów i fabryk — szczególniej ceglanych i porcelany. Drugi miljon złożony będzie na rezerwę do banków w New Yorku i Philadelphji, a pozostała reszta 1,200,000 przeznaczona jest na budowę kolei żelaznych, miejskich, mostów, statków parowych i na bieżące rozchody kompanii.

Zadaniem kompanii nie jest li tylko wyprzedaż lotów. Ma ona głównie na celu złączyć wszystkie postępowo-ekonomiczne ideje pracy, kapitału i ziemi w sposób najpraktyczniejszy, gdyż z tego wyniknąć musi dobrobyt ogólny — dalej wstrzymywanie ciągłych sporów pomiędzy kapitałem i pracą, które zwykle kończą się strajkami. Każdy tu osiadły, będąc właścicielem lotu pozostaje jednocześnie i kapitalistą — gdyż przez kupno ziemi dostanie część procentów z wszelkich dochodów, osiągniętych na przedsiębiorstwie i rękodzielnictwie. W końcu zwracam uwagę, że powyższa kompanja ma patent wydany pod prawami New Jersey, a kapitał $3,200,000 jest zebranym przez subskrypcję w New Yorku i Phi adelpnji.

W ten sposób, każdy nowoprzybyły, mający $25 na koszta przejazdu do wyżej wymienionej miejscowości, na pierwsze dnie przeżycia i potrzebne wpisowe, wprost z Castle Garden powinien tam dążyć. Za wpłatą 10-ciu dolarów zostaje właścicielem jednego lotu na wypłatę, a zarazem otrzymuje i stosowną dla siebie pracę, czy to jako rzemieślnik, czy też prosty robotnik. Przez daną mu od pierwszej chwili robotę, zabezpieczony jest w środki do skromnego bytu i sposób do wypłacenia przynależnych rat za wyborną lotę.

Dla ułatwienia w przeprowadzeniu całego tego interesu, natychmiast zostaną założone agentury, a przy dworcu emigracyjnym w Castle Garden również będzie agent dla objaśnienia nowoprzybyłym o stanie rzeczy w językach polskim, litewskim i ruskim.

Tadeusz Bartoszewicz,
Jersey City, 224 7 ma Ave.



Dr. H. P. LEWANDOWSKI.

Czytelnicy nasi często spotykali się w ostatnich czasach z nazwiskiem dr. Lewandowskiego. Dziś, dając powyżej podobiznę jego, chcemy kilka słów powiedzieć o życiu tego człowieka, który przed dwoma miesiącami podjął sprawę dość ryzykowną, jak na tutejsze stosunki polskie, a obecnie zajął wybitne stanowisko w ogromnem czysto amerykańskiem przedsięwzięciu.

Pan Henryk — takie bowiem imię nosi dr. Lewandowski — urodził się 1846 r. z ojca Dyonizego, senatora kolegialnego i urzędnika w heraldii, i matki z Kędzierskich de Pall z Turynu (włoszki). Do powstania w 1863 roku, a zatem do 17 go roku życia, dr. L. uczęszczał do gimnazjum, żyjąc w dobrobycie i otoczony opieką rodziców. Gdy jednak pierwsze strzały powstańców zahuczały, ojciec dra porzuca swe stanowisko i przyłącza się do jednego z polskich oddziałów. Niestety, cały oddział ten padł rychło ofiarą moskiewskich wojsk, a ojciec dra, jako jeden z pierwszych legł na polu bitwy za Ojczyznę wraz z jen. Nowakowskim. Po otrzymaniu wieści o śmierci męża matka Henryka wpada w melancholję, policja rosyjska jednak nie zważa na to wszystko i jako żonę „buntowszczyka" wrzuca do podziemnych lochów cytadeli warszawskiej, gdzie też niebawem życie zakończyła.

I naszego Henryka nie lepszy los czekał — poszukiwała go bowiem policja dość długo, gdy tymczasem on sam potrafił przy pomocy znajomych przekraść się po za szaniec rogatek miejskich — w beczce od cukru. W ten sposób dostał się do Skierniewic i tu przyłączył się jako wolontarjusz do oddziału jenerała Langiewicza z silnem postanowieniem pomszczenia wyrządzonej matce jego krzywdy. W Skierniewicach oddział powstańczy zatrzymał się tylko dni kilka i ruszył pod Wąchock, gdzie Langiewicz został raniony a oddział rozbity. Z rekomendacją Langiewicza nasz p. Henryk jedzie konno pod Iłżę i tu zostaje adjutantem jenerała Czachowskiego. Niestety tu zostaje ranny po raz drugi i wpół żywy dostaje się do plebanji miejscowej. Po wyzdrowieniu przedostał się przy pomocy księży przez ruską granicę i dotarł do Tarnowa w Galicji, tu jednak zostaje aresztowany i wydany ruskim władzom, które skazują go na śmierć. Wielkim staraniom krewnych i znajomych udało się wybłagać ułaskawienie u Alexandra II-go, a kara zostaje mu zmienioną na wieczne wydalenie z granic państwa.

W takim stanie p. Henryk dostaje się do Paryża, gdzie z zaparciem się siebie oddaje się studjom i po kilku latach zdobywa patent dr. medycyny w Montpellier, a po przybyciu do Ameryki doktoryzuje się w Eclectic Medical College. W Ameryce dr. Lewandowski praktykuje 18 lat, z początku z różnym powodzeniem, w ostatnich zaś latach pozyskał zaufanie szerokich kół amerykańskich i ceniony jest, jako lekarz zdolny, sumienny i co nie mniej ważne w tutejszych stosunkach — bezinteresowny.

M. Ch.

THE POLISH WEEKLY
„New York & Brooklyn Courrier".
is the only polish political paper in New York City, has a large circalation through the United States and is an invaluable advertising medium.

SUBSCRIPTION
One Year $1.40. Six Months 75 ct.

ADRESS:
Polish Weekly „KURJER."
174 E. 3-d St.
New York, N. Y.

ED. L. KOLAKOWSKI, *Publisher.*

ENTERED AT THE NEW YORK CITY POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

„Kurjer Nowojorski i Brooklyński".
Tygodnik społeczny, literacki i polityczny.
Wychodzi w każdą Sobotę.

PRENUMERATA
Rocznie $1.40. Półrocznie 75 ct.

ADRES:
Polish Weekly „KURJER".
174 E. 3-rd St.
New York, — — N. Y.

Ed. L. Kołakowski, *Wydawca.*

Osoby nowo zamawiające „Kurjer" raczą łaskawie jednocześnie wnosić za takowy prenumeratę.

Nikt nie zaszedł tak wysoko,
By nie mógł pójść wyżej,
Nikt nie upadł tak nizko,
By nie mógł upaść niżej.

Człowieka rozsądnego można przekonać, nierozsądnego tylko przegadać.

Świat ocenia człowieka według jego czynów, a lekceważy środki jakich używał.

Najfatalniejszem jest takie położenie, w którem nam już nic fatalnem być nie może.

Winnych niech własne potępi sumienie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

— Co właściwie jest prawdziwą nędzą?

— Fałszywe bogactwo.

— Kto nas najwięcej żenuje?

— Ten kto się sam nie żenuje.

— Jaka wada najwięcej obciąża kobietę?

— Lekkość w postępowaniu.

Mowa

PANI TEOFILI KRAEMER

na

Powszechnym Republikańskim Kongresie
(The Pan-Republic Congress)
w Philadelphji.

Szanowny Prezydencie, Panie i Panowie! Powołana do mówienia w sprawie Polski i za Polskę, uważam najpierw za obowiązek przeprosić zebranych za to, że ja, kobieta, ośmielam się mówić w imieniu narodu, którego czoło stanowią zastępy mężów tak sławnych na polu wiedzy, sztuki i literatury, jak dawniej sławni byli nasi bohaterowie — na polu walki. Usprawiedliwieniem niechaj mi będzie miłość Ojczyzny, w imieniu której chwytam nadarzoną sposobność, aby wysunąć na przód sprawę tysiąckroć uciśnionej Polski, poruszyć dla niej serca, obudzić sympatję szlachetnego ogółu, wreszcie przekonać wszystkich, iż sprawa Polski zgwałconej i pozbawionej niepodległości jest sprawą istnienia prawdy, sprawiedliwości i swobody w cywilizowanym świecie. Jeśli przemówienie moje jest skargą, nigdzie wnieść jej nie mogę jak przed trybunał Kongresu Powszechnie Republikańskiego, dążącego do urzeczywistnienia ideałów dobra i swobody.

Zaczynam i będę treściwą:

Naród polski, stanowiący jedną z głównych gałęzi wielkiego szczepu słowiańskiego, pierwszy ze wszystkich ludów słowiańskich przyjął chrześciaństwo i przyswoił sobie cywilizację zachodnią, a potem, jak Archanioł z ognistym mieczem, stanął u wrót Europy, strzegąc ją przed groźną nawałą wschodniej mongolskiej dziczy...... Mongolska cywilizacja na wpół tatarskiej Rosji, tłuszcze tatarskie i olbrzymie zastępy muzułmańskiej Turcji parły na Polskę, a Polska stała jak mur, chroniąc cywilizację zachodnią przed zagładą. — Jednocześnie rozwinęła się sama. — Stworzyła państwo olbrzymiej potęgi, rozciągając się od morza Czarnego do Bałtyckiego. Pogańską Litwę nawróciła na wiarę jednego Boga i połączyła ze sobą na całe wieki bezkrwawym braterskim sojuszem. Nie znała nigdy poddaństwa osobistego i niewoli. Przed wiekami dawała niesłychany wówczas przykład tolerancji religijnej, dając przytułek protestanckim wygnańcom z innych krajów i pozwalając żyć u siebie w spokoju prześladowanym wszędzie żydom. Powołała do życia bogatą i wspaniałą literaturę; wykołysała na swem łonie największy umysł wieków średnich — twórcę nowego systemu wszechświatów, polaka, Mikołaja Kopernika; wreszcie ożywiona do gruntu słowiańską ideą demokratyczną, wytworzyła formę państwa opartego na wszechwładztwie ogółu: rzeczpospolitę z królem wybieralnym na czele. Ta polska, prowadzona przez największego swego bohatera, Jana Sobieskiego, zdruzgotała w 1863 r. ostatecznie, zastępami husarzy skrzydlatych, potęgę otomańską pod Wiedniem — i zmusiła pół-mongolską Rosję, aby pozornie przynajmniej wzięła na siebie szaty europejskiej cywilizacji.

Takie są zasługi historyczne Polski.

Źle za to odpłaciła się jej Europa. Gdy nastąpiło w całej Europie panowanie przemocy, egoizmu politycznego i niesprawiedliwości, drapieżni sąsiedzi rozdarli na strzępy Polskę bezbronną, bo ufającą w prawa narodów.

Polska została rozebraną. Była to jak powiedział ktoś współczesny — największa zbrodnia w historji. Polska odpokutowała za winy całej Europy, to też jeden z naszych poetów nazywa ją męczennicą narodów. Istotnie rzeczą jest niesłychaną, zbrodniczą pozbawiać swobody, przez 100 lat posyłać na szafoty i do kazamat, krępować w żelazne sploty kajdan i rzucać na powolne konanie w śniegach Syberji naród pełen życia, który pomimo tylu prześladowań, ani na chwilę nie zapomniał swych praw, nie przestał protestować, nie przestał być sobą. Nasze krwawe i bohaterskie powstania — nasza literatura coraz wspanialsza i świetniejsza — szereg naszych wodzów, uczonych i mężów znakomitych na każdem polu — niech będą dowodem, że żyjemy, żyć nie przestaniemy i nigdy nie zrzekniemy się naszych praw do zmartwychwstania.

Słowa moje tu przed Kongresem w Ameryce, użyźnionej krwią naszych bohaterów Kościuszki i Puławskiego, niech będą jednym jeszcze, głośnym przeciw siepaczom Polski protestem. My polacy wierzymy w prawdę, dobro i sprawiedliwość historyczną — i my, my jeden tylko okrzyk — ten wznosząc tu do góry: „Jeszcze Polska nie zginęła — i nie zginie!"

To i Owo z Ameryki.

EDISON — DOBROCZYŃCA LUDZKOŚCI.

Tomasz Edison, młody człowiek jeszcze, zobowiązał jednak już ludzkość do wiecznej wdzięczności przez swe wynalazki. Gdyby nawet nadzwyczajny genjusz Edisona przestał wydawać dalsze płodne owoce już i tak ma on prawo do nazwy największego dobroczyńcy ludzkości. Lecz zdaje się, że cudotworczość Edisona dopiero wchodzi na drogę wynalazków, które zadziwią świat cały. Jego ostatni wynalazek zrobi zupełną rewolucję w dziedzinie komunikacji i nastąpią takie zmiany dziwne i raptowne, jakie nastąpiły, gdy lokomotywa zastąpiła powóz pocztowy. Edison obiecuje nam dać motor elektryczny, który usunie zupełnie hałas i brud parowych maszyn i da nam prędkość kolei żelaznych około 100 mil na godzinę — prędkość wobec której dzisiejsza mila na minutę wydawać się nam będzie nieznośną i za powolną. Nie tylko to, lecz komunikacje miejskie zupełnie zostaną zniesione — nie będzie kolei konnych, ani „cable", ani „elevatorów" parowych. Miejmy nadzieję, że ostatni wynalazek Edisona dokona tego wszystkiego, co wynalazca nam obiecuje.

400 FORTEPIANÓW.

Jedną z osobliwości, z jakiemi wystąpić ma przyszła wystawa w Chicago, będzie orkiestra z 400 fortepianów ustawionych jeden na drugim w ...cie piramidy, na których popisywać się będzie jedna osoba.

ZE SYBERJI.

Parowiec „Expres of India" przywiózł do Vauecurer Dymitrjusza K...polickiego, któremu udało się uciec z ciężkich robót Syberji po sześcioletnich mękach. Długo wałęsał się on po lasach i norach błogosławionej Syberji, aż nareszcie dotarł do brzegu Oceanu spokojnego — tu dostał się na okręt angielski i przybył do Kanady.

DROBNE NOTATKI.

W Kalifornii odczuto trzęsienie ziemi.

Na jeziorze Superior zatonęła barka wioząca 60.000 buszli pszenicy.

W Alasce sto funtów mąki kosztuje $...co.

W Omaha lud powiesił negra za zgwałcenie 5-letniego dziecka.

W Stanie Pennsylvania liczba szkół dochodzi do 22.884, w nich udziela nauk 8.171 nauczycieli i 1.745 nauczycielek. Uczniów i uczennic uczęszcza blizko miljon.

BRACIA TATARZY.

Obrazek społeczny

przez

Adolfa Dygasińskiego.

(Ciąg dalszy).

Przez cztery lata bardzo sumiennie przychodził z miasteczka ów nauczyciel właściwie po to tylko, aby Tatarom wyciągać uszy i psuć skórę, a potem wracał do domu zadowolniony, iż spełnia swe obowiązki. Nareszcie, kiedy już wszystkim trzem chłopakom uszy należycie odstawały od głowy, postanowił ich ojciec odwieźć do szkół publicznych.

Na wielkim wozie, zaprzężonym w cztery fornalskie konie, pojechały Tatary do Kielc, a z nimi ich nauczyciel; ojciec zaś podążył tam oddzielnie nejtyczanką, utrzymując, iż nauczyciel podczas drogi może jeszcze na wozie douczać synów tego i owego, a głównie tabliczki mnożenia.

W Kielcach ani jeden Tatar nie złożył egzaminu do pierwszej klasy. Dopiero Bombiński począł się „sumitować," że on nie chce ani myśleć o tem, żeby jego synowie byli jakimi profesorami albo adwokatami, że niech tylko posiedzą trochę w szkołach, poduczą się zgrubsza; wszystko to nic nie pomogło, profesorowie się uparli. Aż naseszcie jeden znajomy radca Towarzystwa kredytowego wdał się w tę sprawę i *przez piec* wsadził Bombińszczaków do pierwszej klasy.

Odjeżdżając do domu, pan Jan dał każdemu synowi złotówkę i takie napomnienie:

Jak mi się który na Boże Narodzenie pokaże w domu ze złą cenzurą, to niech mię Bóg skarze, skórę z gałgana żywcem zdejmę.

Wróciwszy do Kurdwanówka, Bombiński był tak uszczęśliwiony pomieszczeniem synów w szkołach, że ciągle o tem z żoną rozmawiał:

— Powiadam ci, Zuziu, że chłopaki bestje paradnie w mundurach wyglądają! Co to za mina u tego Jacha! Szelma Tatar, jak Boga kocham!...... A Janek? O, to bestja *z cicha puk*, mądry chłopak!.... Jaś umyślnie nie chciał złożyć egzaminu, jak spostrzegł, że się starsi obcięli.... Bombiński, Bombiński się odzywa!

W najbliższą niedzielę, zaraz po sumie, opowiadał ...sąsiadom przed kościołem, jak się spisali w Kielcach: Jach, Janek i Jaś.

...Boże narodzenie wszystkie Tatary dostały baty za złe cenzury i za...nowych batów na święta Wielkanocne.

— Moja Zuziu — mówił pan Jan — daj im na odjezdnem po złotówce, niby to od siebie, bez mojej wiedzy.

Przyszła Wielkanoc; Bombińszczaki przybyli do domu z cenzurami jeszcze gorszemi, niż na Boże Narodzenie i baty znowu były w robocie.

— Twarda natura! — mówił Bombiński do żony. — Wystaw sobie Zuziu, żem musiał każdemu sypnąć po piętnaście, bo dziesięć nie pomogło ... Charakter szelmy mają nieugięty!

— Dajże pokój, nie katuj dzieci, nie rań mi serca! — prosiła matka,— Cóż, ty ich chcesz pozabijać?

— Pozabijać? — mruknął Bombiński. — Założyłbym się, że taki Tatar bestja sto wytrzyma.... To Bombińscy moja kochana! Trzeba bić, dopóki do rozumu nie przemówisz. Inny po pięciu z mojej ręki wszystkie celujące miałby w cenzurze.

Na końcu roku żaden Tatar nie dostał promocji i ojciec postanowił im teraz sypnąć po dwadzieścia batów. Bombińska błagała i zaklinała męża, aby nie wymierzał tak srogiej kary.

— Po dziesięć oblewanych musi każdy dostać, — odrzekł san Jan — a dla ciebie to robię, że te drugie puszczę lżejszą ręką.

— Wybaczyłbyś im wszystko!....

Ale, ale! Spryt szelmy mają nadzwyczajny, objęcie ogromne; jak im dodam jeszcze chęci, *prymusy* będą, jak Boga kocham! To Bombińscy; kubek w kubek taki sam byłem i wiem, żebym był zaszedł daleko, gdyby mię lepiej bili!....

W drugim roku pobytu Bombińskich w klasie pierwszej na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i na wakacje rezultaty były zupełnie takie same.

Stary stracił miarę w biciu — wszystko nic nie pomogło; zdawało się, że Tatary mają charakter coraz twardszy. Ojciec musiał jechać do Kielc i za pośrednictwem znajomego sobie radcy Towarzystwa kredytowego wymolestował u władzy szkolnej pozwolenie dla synów pozostania na trzeci rok w pierwszej klasie.

— Ja się tam bardzo nie martwię tym trzecim rokiem, — mówił do żony — bo jak się bestje nauczą dobrze zasad, pójdzie im później jak z płatka. —

Władza szkoły wyższej realnej w Kielcach zaledwo się zgodziła na to, pod warunkiem, iż ze swego ramienia wyznaczy braciom Bombińskim surowego korepetytora, który w ciągu wakacji powtórzy z nimi dokładnie cały kurs nauk klasy pierwszej. W ciągu tych pamiętnych feryj bardzo źle było Tatarom w Kurdwanówku. Korepetytor, uczeń klasy szóstej, był to chłop ogromny syn kowala z Morawicy; nie przepuszczał uczniom najmniejszej zmyłki i bił bez litości. Jęki, płacze, krzyki bólu, odgłosy łap i rózg rozlegały się po całym domu.

— Ten się domaca Bombińskich! — mówił ojciec do matki, rozżalonej temi mordami. — Żeby byli od początku mieli takiego, przeszliby już do czwartej klasy!....

Atoli w klasie drugiej nastręczyły się Tatarom trudności nie do pokonania: ułamki i abstrakcje takie, jak: punkt, linja, wielokąt itd. — Do końca życia żaden z braci Bombińskich nie wiedział, co to jest mianownik, co licznik, a linję tę tylko znali, którą im bito łapy.

Naturalnie w pierwszym roku nie dostali promocji z klasy drugiej. Na wakacje jechali do rodzicielskiego domu z całą pewnością ludzi, których oczekuje gruba nieprzyjemność.

Stary Bombiński odrazu w progu rzucił straszne pytanie:

— A promocje macie?

Tatary milczały, spuściwszy oczy ku ziemi, co im jednak nie przeszkadzało spostrzegać ruchów ojca. Bombiński, nie otrzymawszy odpowiedzi, zapędził wszystkich trzech chłopaków do kancelarji, zamknął drzwi na klucz, pochwycił Jacha za kołnierz, położył go na sofce, przygniótł lewą ręką, i już miał skórę garbować, kiedy wijący mu się pod ręką Jach przemówił płaczliwym głosem:

— Tata nie wie, jakich oni nas tam trudnych rzeczy uczą....

Na to przemówienie najstarszego brata, dwaj inni ryknęli bekiem i ojcu charap jakoś opadł.

— Czego was uczą? Mów, łajdaku, psubracie!

— Sprowadzania ułamków do wspólnego mianownika.

— A ty, co wiesz o tem, kanaljo? — zapytał.

— Robi się taka linijka.... Potem się pisze liczby u góry i u dołu — mówił Jach basowym głosem, na w pół z płaczem.

— Powiedziałeś to łotrze na egzaminie profesorom, hę?

— Nie powiedziałem, bom się zaląkł.

— Pokażcie no, kundle, cenzury!

Chłopcy zaczęli dobywać nieszczęśliwe świadectwa szkolne.

Ojciec skwapliwie pochwycił cenzurę Jacha i czytał:

— Z nauki religji i historji świętej Nowego Testamentu postęp dostateczny. — Przy tym ostatnim wyrazie głos mu widocznie złagodniał. — Cóż ty księdzem chcesz zostać?... Owszem, zostań! Stryj mój jest kanonikiem pod Staszowem, ma piękny kawałek chleba!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Polacy w Ameryce.

* W Chicago organizuje się nowa grupa związkowa imienia Tomasza Zana; na pierwszem zebraniu zapisało się 28 członków.

* W Philadelphji Tow. św. Kazimierza miało pierwotnie zamiar zapisać się do Unji, w ostatniej jednak chwili obywatel Lipiński wyłożył członkom cele Związku N. P. i w skutek tego postanowiono posłać deklarację do tego ostatniego.

* Koncert Związku Śpiewaków polskich w Ameryce odbędzie się 25 b. m.

* W Buffalo sąd przysięgłych uznał winnym kradzieży z włamaniem polaka J. Brylskiego, Sulewskiego zaś winnym przechowania kradzionych rzeczy. Ten ostatni jest właścicielem salonu i wcale dobrze mu się wiedzie.

* Wszystkie polskie pisma idą w tej kampanji za partją republikańską.

* W Cleveland koncertować będzie dnia 22 listopada Kontski. Bardzo wielu niemców i amerykanów zapowiada swoją obecność. Dochód na kościół.

* W Milwaukee na pierwszem przedstawieniu teatralnem odegraną zostanie sztuczka p. t. „Kominiarz i młynarz."

* W San Francisco nieźle się wiedzie polakom. Nie ma ich tu wielu, ale za to żyją w zgodzie. Zajmują się przeważnie cygarnictwem.

* W Trenton, N. J. ks. Świnarski cieszy się wielkim szacunkiem. Tyiko temu zawdzięczać należy, że nie doszło do awantur między parafianami, gdy ojciec Pitter rozpoczął intrygi.

* Ogromna ilość polaków żeni się obecnie. Z każdej miejscowości notują po 5 – 6 ślubów na tydzień. Prym pod sym względem trzyma Texas. Radzimy tedy łakomym na związek hymenu udać się w te okolice.

* Kilka znanych młodzieńców z New Yorku robi wcale niezłe interesa na pedlarstwie. Pan Zygmunt Mańkowski zawiózł do Texas masę książek do nabożeństwa i.... serce, a wszystko to sprzedał po bardzo wygurowanych cenach. Pan Fromholc pedluje w Toledo i Cleveland, a p. Hemerling w St. Lewis.

Ziemie Polskie.

Do uniwersytetu warszawskiego zapisało się na bieżący rok akademicki 225 studentów.

Bibljoteka Jagielońska powiększyła w tym roku swój zbiór o 13,000 tomów i liczy obecnie koło dwakroć stotysięcy dzieł.

„Straż polska", to tytuł nowej gazety, która poczęła wychodzić w Bydgoszczy. Pismo to przeznaczone dla ludu wiejskiego w celu obrony ojczystego języka.

Utalentowana polska powieściopisarka Jadwiga Wittówna wyszła za mąż za Zygmunta Korzeniowskiego, potomka słynnego powieściopisarza i dramaturga Józefa Korzeniowskiego.

We Lwowie odbyło się poświęcenie gmachu kasy oszczędności, który przedstawia się imponująco i kosztuje 800,000 złr. W sali obrad umieszczony zostanie obraz, wyobrażający „Tryumf Pracy".

W Galicji żandarmerja pochwyciła w lasach, położonych koło Brodów, szajkę zbujów, złożonych z 7 ludzi, uzbrojonych w strzelby, przyrządy do włamywania się, narkotyczne napoje i inne zbójeckie rekwizyty.

Jeden z najzdolniejszych profesorów uniwersytetu lwowskiego Źródłowski, który napisał wiele dzieł znakomitych, wydał w ostatnich czasach kilka broszur, krytykujących ostro miejscowe stosunki i wybitne osobistości. Za to wezwano go do policji w „sprawie prasowej", a ztąd odwieziono do...... domu obłąkanych. Jest to nowy i dość oryginalnie pomyślany sposób krytykowania ludzi, mających odwagę w Austrji mówić prawdę. Policja austrjacka ma zamiar patentować ten pomysł nawet u rządu moskiewskiego.

Z Warszawy wybrała się specjalna delegacja na pogrzeb Parnella, tego niezmordowanego bojownika za uciemiężoną swą Ojczyzną. A czy Polacy z Ameryki pomyśleli wysłać depeszę kondolencyjną? Ciekawiśmy, czy nowy Zarząd Związkowy pomyślał o tem, w przeciwnym bowiem razie byłoby to niedołęztwem nie do darowania.

Trzy sekcje synodu greckounickiego w Galicji uchwaliły ustanowić przy Watykanie przedstawiciela kościoła unickiego.

Z HEINEGO.

Szczęście jest, jako dziewka płocha,
Co miejsca długo nie zatrzyma,
Odgarnia z czoła włos, gdy kocha,
Całusa da — i już jej nie ma.

*   *   *

Jejmość niedola za to stale
Do piersi przyciskać cię będzie,
Mówi, że jej nie śpieszno wcale...
Z pończoszką przy twem łożu siędzie.

N.

ZE ŚWIATA.

Pogrzeb Dziennika.

Zemsta irlandczyków bywa często oryginalną. W pewnem małem miasteczku „zielonej wyspy" odbył się niedawno pogrzeb jednego nienawistnego tuziemcom dziennika „Frooming Journal". Numer nieszczęśliwej gazety włożono do trumny, tę ostatnią na karawan i po obwiezieniu przez miasto wszystko razem spalono.

Głodni.

Senator Baranow podaje liczbę włościan rosyjskich, cierpiących głód, na 32 miljony. Na wyżywienie tak olbrzymiej masy ludzi potrzeba będzie 320 miljonów pudów zboża. — Bagatela!

Kradzież Ogona.

Pomnik Fryderyka Wielkiego, zwanego „Frycem" w Poczdamie przedstawia tego bohatera siedzącego na koniu. Naturalnie koń ten, jak przyzwoitość wymaga, miał ogon. Powiadamy „miał", obecnie bowiem pozbawiony został tej ozdoby przez nieodnalezionego dotąd złoczyńcę. Wszystkie pisma niemieckie dotychczas niepotrafiły rozwiązać zagadki: czy złodziej przywłaszczył sobie ogon z wielkiego patrjotyzmu, czy też z braku poczucia narodowej dumy.

Okruszyny.

P. Nalepiński zakłada w Chicago polską „Gazetę Handlową,"

Redakcję „Wiary i Ojczyzny" obejmuje podobno p. Zahajkiewicz, autor dramatu „Dzieci Izraela."

Pan Wild redaktor „Nowego Życia" choruje i z tego powodu zwiększenie formatu tygodnika doznało nowej zwłoki.

„Ameryka" z Toledo wydaje obecnie podwójny arkusz tygodnika.

„Kraj", tygodnik wychodzący w Petersburgu w polskim języku, pomieścił korespondencję z New Yorku. Z treści łatwo dojrzeć, że autor korespondencji tak zna tutejsze stosunki, jak nieprzymierzając.... dziura w moście.

Co prawda pisma polskie w Europie nie mają szczęścia do korepondentów; albo pisuje je ktoś, nie mający pojęcia o tem co się dzieje, albo też — co niemniej szkodliwe — pisuje człowiek stronny, któremu więcej zależy na ogłoszeniu światu o swoich zdolnościach pisarskich, niż na pisaniu prawdy i informowaniu czytelników.

„Kurjer" nasz wkrótce rozpocznie drukować ciekawą pracę znanego polskiego bibljografa Estrejchera pt. „Teatr polski za oceanem'. Jest w niej dość szczegółowo opisana historja polskiego teatru w Stanach Zjednoczonych.

Od przyszłego numeru stale drukować będziemy „Kronikę Pracy."

HUMOR I SATYRA.

PEWNIK.

Kobiecki narodzie!
Zapisz to w kominie,
Że chłop gdy ma ciepło
Siedzi w chałupinie.

A gdy wioska pusta
Kole pieca zimno......
To się wnet ogląda
Za chałupą inną.

KTO TO?

Za nogi wziąwszy nas wszystkich
Mógłby po skrzypcach grać z szykiem,
Wszelaki bowiem inny skrzypiciel
Przy naszym „cienkim" jest tylko „smykiem".

?

— Czy pan się zaręczył panie Stanisławie?

— Dla czego się pani o to pyta, czyż ja mam taką smutną twarz?

W SĄDZIE.

— Czy podsądny chciałby jeszcze co powiedzieć przed wyrokiem?

— Owszem, chciałbym powiedzieć „do widzenia"....

Z HISTORJI NATURALNEJ.

Nauczyciel pyta dziewczynkę 8-letnią:

— No opisz mi bociana....

Uczennica bez namysłu:

— Bocian proszę pana profesora, to jest taki duży ptak na cienkich nogach, a utrzymuje się z tego, że naszej mamie dzieci przynosi ...

PRZYSŁOWIA SĄ MĄDROŚCIĄ NARODU.

— Jakże żoneczka, panie kochany?

— Dziękuję, jak karmelicka bania...

— A jakże idzie byznes?

— Thy! Nieszczególnie...... ale zawsze lepszy wróbel w garści, jak wół do karety!

KOMPOZYTOR.

Pan podobno pisze operę?

— Tak, proszę pani.

— A dużo już pan napisał?

— O, dosyć, mam już gotowe trzy antrakty.

KOBIECA PRZYJAŹŃ.

— Czy pani istotnie nie ma przyjaciółki?

— Owszem mam jedną, ale ją tak nienawidzę, aż strach!

Gazetka.

(*Kor. „Kurjera"*).

New York, 15 Października 1891 r.
— Szanowny Redaktorze! Wybacz, że zajmuję ci kilka chwil, które może użyłbyś z większą korzyścią dla siebie, gdybyś „latał" kolektować prenumeratę od ludzi, którzy nie czują obowiązku sami przysyłać. Ale sam przecież w swoim wstępnym artykule prosisz o nadsyłanie ci różnych wiadomości, zapatrywań itd. Otóż ja rozpoczynam kawalkadę.

Idzie mi głównie o jedną rzecz, by wszystka strawa duchowa była podawaną w formie lekkiej, a nawet dowcipnej. My ludzie pracy nie mamy już żołądków do ciężkich.... potraw duchowych. Dowcipu za to nigdy nadto! Dawaj nam go Redaktorze co najwięcej, rozweselaj nam kwaśny humor, rozpędzaj szare chmury, ogrzewaj zimną atmosferę, zasępione miny i podnoś nosy zawieszone na kwintę. Nastrój na weselszą nutę, ogrzej krzepnące ciało i duchy, ścieraj rdzę pokrywającą serca i sumienia, abyśmy świeżem i cieplem odetchnąwszy powietrzem, powiedzieć mogli, że i u nas „*in sano corpore mens sana*", co znaczy „*w zdrowem ciele zdrowa dusza*", a wówczas i my przysłemy Ci nieraz jaki artykulik, bo:

Chociaż zimno dziś bardzo jest na bożym świecie,
Chociaż bieda nas wszystkich kapitalnie gniecie,
Chociaż ciężko na sercu a w kieszeni goło,
Chociaż wewnątrz i zewnątrz jakoś nie wesoło,
Trzeba jednak, jak można trzymać się i krzepić,
I siebie rozweselać i drugim coś ulepić,
I wzajem się oczyszczać z starej rdzy i pleśni,
Czy to w kształcie bajeczki, ramoty, lub pieśni,
Bo tem się i ogólnej sprawie dopomoże:
Czyńmy wszyscy co można i marsz w imię Boże!

Zostaję z winnym szacunkiem Mości Redaktorze, Twoim servus.

Klekot Dziubalski.

Notatki z New Yorku.

Uczmy dzieci po polsku!

Pięćdziesięciu robotników znajdzie natychmiast stałe zajęcie u dra H. P. Lewandowskiego 87 Clinton Place.

Wczoraj i dziś ostatnie dwa dni do registrowania się. Kto nie registruje się grzeszy przeciwko sobie i całemu społeczeństwu.

Od dziś za tydzień ujrzymy nareszcie „Korwina". Reżyserja Tow. „Harmonja" robi co może, by przedstawienie wypadło świetnie. Pani Stefanowicz, jedna z najlepszych amatorek w New Yorku odtworzy rolę Jadwigi. Po przkdstawieniu bal, a dość powiedzieć, że p. Schenkiel grać nam będzie, by nie wątpić o znakomitej zabawie.

Dr. M. Zaręba w Newarku ożenił się z panną Fleige z New Yorku.

Pan Zieliński, prezes „Gwiazdy Wolności" gra wspaniale Józia Grojseszyka w „Podróży po Warszawie", a p. Białecki — jakby był stworzony na Fafułę. Przedstawienie za dwa tygodnie.

Profesor Suszyński przeprowadził się p. n. 304 E. 8-ma ulica.

Pan Słomski, salonista z Christie ulicy nie ogłasza się więcej w „Kurjerze", bo na polakach trudno zrobić byznes. Zdaniem p. S. polacy już są za mądrzy...... Tem lepiej!

Dziś w sobotę o 7-ej wieczorem w sali ob. Szmigla, (138 Ludlow st.) odbędzie się polityczne zebranie „Polskiego Niezależnego Klubu Politycznego." Hrabia Wodzicki i inni mówcy polscy przemawiać będą do zebranych. Angielscy mówcy przemówią w języku angielskim. Spodziewamy się, że Czytelnicy nasi licznem zgromadzeniem się poprą usilowania Klubu Politycznego.

Przed rokiem jeszcze głośny.... dobroczyńca emigrantów p. Norraikow znowu wypłynął na polskim horyzoncie i to odrazu w postaci prezesa klubu politycznego. Nie wymieniamy nazwy klubu, by nie posądzano nas o chęć szkodzenia, ale trudno przecież nie zwrócić uwagi organizatorom, że powinni byli coś przyzwoitszego — a przynajmniej mniej zasmarowanego — wyszukać na reprezentanta.

Polecamy względom czytelników polsko-litewski zakład fotograficzny przy 228 Bowery. Robota dobra, a przy tem tania.

Podniesiony w „Kurjerze" projekt założenia czytelni wkrótce już zamieni się w rzeczywistość. W tych dniach projektodawcy roześlą zaproszenia na zebranie.

Z powodu niepogody wycieczka „Krakusów" do „Nowej Częstochowy", naznaczona na jutro, nie przyjdzie do skutku.

Zwracamy uwagę czytelników na nadesłaną nam korespondencję w sprawie „Industrial Land Development Co.", o bliższych szczegółach dowiedzieć się można u dra H. P. Lewandowskiego.

Od przyszłego tygodnia notować będziemy wszystkie zawierane przez polaków związki małżeńskie.

Płaćcie za rok drugi „Kurjera".

Notatki z Brooklyna.

Czytajcie odezwę p. Kornobisa.

Pan C. Uzarowicz, zam. p. n. 129 — 23 ul. raczył łaskawie przyjąć główną reprezentację „Kurjera" na Brooklyn, za co serdeczne składamy dzięki. Nadto od dłuższego już czasu życzliwym ajentem „Kurjera" w Brooklynie jest p. A Bentzig (139 Grand ul.)

U Pana Bentziga, 139 Grand ul., odbywa posiedzenia regularnie polski klub polityczny. Najbliższe zebranie naznaczono na poniedziałek o g 8 wieczorem. Dwóch znanych mówców George A. Owens i Mc Carren rekomendować będą następujących: na majora miasta Dawida A. Beede; na tak zwane „Justicer" Jacoba Neu, Johna Petterson i Edwarda Murphy; na „county ticket" Kenna, Johna Cottier i George Kinkel.

Zabawa Tow. śpiewu znakomicie się udała. Tańczono do upadłego, bo jakże nie tańczyć, gdy gra p. Szenkel. W pauzach Tow. śpiewało kilkakrotnie, za co było wynagrodzone przeciągłemi oklaskami.

Nie wszyscy saloniści polscy mają powodzenie. N. p. u p. Bentziga zawsze pełno gości, jak nabił, a pp. Kamieński i Głamkowski z braku poparcia zmuszeni byli sprzedać swe byznesa.

50 robotników polaków znajdzie natychmiast stałą pracę u dr. Lewandowskiego. Czytajcie ogłoszenie!

Tow. „Dramatyczne", którego reżyserem jest p. Kamiński, krząta się zabiegliwie, by jeszcze w tym sezonie dać przedstawienie teatralne. Wybór sztuk nastąpi w przyszłym tygodniu.

Bal Tow. św. Kazimierza odbędzie się dziś wieczorem. Uroczystość poświęcenia chorągwi udała się znakomicie.

Do kościoła tutejszego przybywa dwóch klerków z Europy.

Płaćcie za rok drugi „Kurjera".

Notatki z Jersey City.

50 robotników znajdzie robotę u dr. Lewandowskiego.

Same okropności mamy dziś do notowania.

Młoda i przystojna pani *K.* sprzykrzyła sobie spokojne życie u męża i pewnego wieczoru.... zgubiła się, a niestety wraz z nią wiele wartościowych rzeczy. Niepocieszony mąż pozwala znalazcy zatrzymać żonę, byleby rzeczy zwrócił.

Za to pani L., która niedawno dopiero zbiegła z gachem — już powróciła na łono familji.

Zawodowy pijanica Olszewski dostał się nareszcie do ula na sześć miesięcy.

Detektyw polski Wiśniewski niesłusznie oskarżył trzech polskich chłopców o kradzież, wskutek czego dzieci zostały oddane do domu poprawy. Czy nie należałoby wpierw p. Wiśniewskiego poprawić?

Płaćcie za rok drugi „Kurjera".

Notatki z Newarku.

I Newark niepróżnuje!

Powstał tu polski klub polityczny imienia Tadeusza Kościuszki. Posiedzenia odbywają się pod nr. 76 S. Orange ave.; najbliższe — w poniedziałek 26 b. m.

Miłośnicy teatru będą mieli sposobność zaspokoić swe artystyczne potrzeby. Na sezon zimowy przygotowują 6 przedstawień.

U p. Ombacha życie wre ciągle; kiedy zajść pełno.

Płaćcie za rok drugi „Kurjera".

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Towarzystwom „Harmonji" w New Yorku i „Św. Kazimierza" w Brooklynie. — Z powodu braku miejsca „podziękowania" ogłoszone będą w przyszłym numerze.

Panu A. Ostrowskiemu w Newarku. — Gdybyśmy chcieli umieszczać wszystkie nadsyłane nam korespondencje, to należałoby wydawać „Kurjer" nie raz na tydzień, ale dwa razy dziennie. Więc po co się gniewać?!

Panu Sieniewiczowi w Nanticoke, Pa. — Dziękujemy. Załatwione.

Hof Land Co. w Milwaukee. — Czek otrzymaliśmy. Do bieżącego numeru już spóźnione.

Odezwa.

Niniejszem zwracamy się do wszystkich rodaków naszych w ogólności, a weteranów polskich w szczególności — z projektem utworzenia na Brooklyn i okolicę oddziału głównej ligi „Pan Republic Congres".

W tym celu zapraszamy wszystkich chcących brać udział w tej sprawie, by łaskawie przybyli w niedzielę dnia 25 października o godzinie 3-ej po południu do mieszkania p. T. Kornobisa pod numerem 159 — N. 5-ta ul. w Brooklynie.

Z bratniem pozdrowieniem

Teodor Kornobis.

Jan Raczkiewicz.